Nr. 30. OLSZTYN, na sobotę 11 marca 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Pelagii.
Jutro: Grzegorza.
Pojutrze: Nicefora.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	6	33	zachód	5	50
Jutro „ „	6	31	„	5	52
Pojutrze księ. ws.	5	48	„	we dnie	

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Zwłoki starego Bismarka mają na dobre pochować w dniu 1 kwietnia. Do tego bowiem czasu ukończonem zostanie mauzoleum, czyli kaplica, w której ekskanclerz wraz z swą żoną będą złożeni. Mauzoleum wybudowano na wzgórku przy Friedrichsruh, jak sobie tego życzył ks. Bismark za życia.

— Parlament niemiecki zakończy obrady przed Wielkanocą w dniu 25 bm. Ferye trwać będę do 11 kwietnia.

— Jak donosi »Vorwaerts«, zebrano ku wsparciu rodzin biednych mularzy saskich, których sąd drezdeński za rozruchy w Löbtau tak surowo ukarał, dotąd 55,000 marek.

— Na pograniczu Danii wykupują Niemcy coraz więcej ziemi od Duńczyków i cieszą się z tego wielce, ponieważ tym sposobem wzmaga się tam żywioł niemiecki, a duński słabnie. — Tak samo jak w stronach polskich z kolonizacyą.

— Niemiecka para cesarska zabawi latem tydzień na zamku Urville w Alzacyi. W tym czasie położony zostanie kamień węgielny pod pomnik dla poległych żołnierzy niemieckich pod Gravelotte. Projekt pomnika wygotował cesarz Wilhelm.

— **Francyą** spotkało wielkie nieszczęście. W nadmorskiej wiosce Lagoubran (Lagubran) pod Toulon (Tulą) wyleciała w powietrze prochownia marynarki, w której przechowywano 50000 kgr. (tysiąc centnarów) prochu. Prochownia zniknęła bez śladu, domy we wiosce zrujnowane, a trzecia część zrównana z ziemią, pole na kilka kilometrów w obwodzie spustoszone. Wstrząśnienie powietrza zauważono na wiele mil w obwodzie. W odległem o dwa kilometry Toulon (Tulą) popękały dachy i okna nawet w domach położonych cztery kilometry w głąb miasta. Bezpośrednio przed nieszczęściem jechał wòz w pobliżu prochowni. Rozkiełznana siła rzuciła go do morza wraz z końmi i ludźmi, którzy utonęli. Na wybrzeżu z pod gruzów zawalonych domów wydobyto dotąd 70 trupów i 110 ludzi strasznie pokaleczonych. Trupy po większej części tak popalone i poszarpane, że trudno je rozpoznać. Ogólna liczba ofiar jeszcze nieznana. Powodem wybuchu był — jak się domyślają — rozkład chemiczny w jednym z pudeł, w którym proch przechowywano.

— **Afryka.** W niemieckich koloniach afrykańskich murzyni zamierzali podnieść bunt. Murzyni muszą płacić podatek i służyć w wojsku niemieckim. To im się nie podoba, więc uknuli spisek, do którego wciągnęli murzynów służących przy wojsku. Wykryto jednak spisek zawczasu i odebrano żołnierzom murzyńskim strzelby, przyczem czterech murzynów władze niemieckie kazały rozstrzelać.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

O podatku dochodowym i reklamacyi.

I.

Kto ma płacić podatek dochodowy.

1) Wszyscy poddani pruscy, którzy w Prusach mieszkają,

2) pruscy urzędnicy, chociaż nie mieszkają w Prusach,

3) osoby, mające dochód z posiadłości w Prusach położonych,

4) nie pruscy poddani, np. Polacy z Galicyi, którzy

a) w Prusach mieszkają,

b) w Prusach dla zarobku przebywają,

c) w Prusach dłużej niż rok przebywają.

II.

Kto nie płaci podatku dochodowego?

1) Kto ma dochodu tylko 900 marek lub mniej,

2) pruscy poddani, którzy mieszkają lub przebywają po za Prusami,

3) nareszcie szeregowcy, podoficerzy i żandarmi — ale tylko od żołdu; od innego dochodu, np. posagu żony, muszą i ci płacić podatek.

III.

Co należy uważać za dochód?

Dochodem są wszelkie wziątki w gotówce lub naturaliach od:

1) kapitałów,

2) posiadłości, własnych, czy dzierżawionych; do tego dolicza się wartość własnego lub wolnego pomieszkania, oraz płodów i wyrobów na własną potrzebę i kuchnię zużytych np. zboże, kartofle, mleko, masło u rólnika, mięso u rzeźnika, buty u szewca, cukier itd. u kupca itd.,

3) z handlu i przemysłu,

4) praw do pobierania danin, płac lub jakichbądź zysków, np. rent na starość itd.,

5) z wszelkiej czynności zarobkowej, t. j. pracy ręcznej i umysłowej. Jest to mianowicie: robotników, służby, pensye pomocników kupieckich, przemysłowych i kantorowych. Do rocznego dochodu dolicza się także zwykłe podarki gwiazdkowe.

IV.

Czego się nie liczy do dochodu?

Nadzwyczajnych wziątków: np. spadków, darowizn, zysku przy kupowaniu lub sprzedawaniu posiadłości, jeżeli się tego nie czyni dla spekulacyi, np. jak to bywa u spółek parcelacyjnych. Podobny wziątek pomnaża tylko ogólny majątek, a dopiero dochód od tego bywa opodatkowany.

V.

Sposób obliczania dochodu.

1) Stałe dochody np. rentę, pensyę, procenta od kapitału, stały. tj. według tygodni i miesięcy ustanowiony zarobek robotników liczy się według rocznej wysokości,

2) niestały i zmienny dochód, n. p. z gospodarstwa, handlu, zwykle u robotnika, lekarza itd. według przeciętnej wysokości z trzech lat, t. j. lat niekalendarzowych, lecz obrachunkowych, n. p. u rólnika od św. Jana do św. Jana. Ma np. rólnik

1895—96	1600 m.
1896—97	2000 m.
1897—98	900 m.
razem	4500 m.

to dochód nie wynosi w pierwszym roku 1600 m., a w ostatnim 900, lecz oblicza się, że w następnym roku będzie wynosił $^1/_3$ od 4500, czyli 1500 m. Jeżeli kto jeszcze lat dochodu nie zna, oblicza się go według przypuszczenia, które w danym przypadku przyjąć należy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Plebanka w Szynwałdzie pod Łasinem, będąca dotychczas wprawdzie faktycznie ale nie prawnie folwarkiem samym w sobie, wskutek dekretu królewskiego z dnia 5 października 1898 r. została na mocy ustawy z dnia 3 lipca 1891 r. prawnie uznaną samodzielnym obszarem dworskim (selbstaendiger Gutsbezirk) z nazwą »Probostwo Szynwałdzkie« (Probstei Schoenwalde).

Gniezno. Ks. Kaźmierz Miaskowski, kapłan archidyecezyi gnieźnieńskiej, uzyskał w uniwersytecie wrocławskim stopień licencyata św. teologii. Rozprawę napisał o kardynale Stanisławie Hozyuszu.

* **Rzym.** Zdrowie Ojca św. polepszyło się już tak dalece, że chirurg Mazzoni dalsze regularne wizyty uznał za zbyteczne i z pacyentem się pożegnał. Odtąd Mazzoni zaniecha codziennych odwiedzin i zajrzy do Watykanu tylko wtedy owedy. Ranę powstałą wskutek operacyi można uważać już nieomal całkiem za zabliźnioną.

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Mistrz szewski Toffel o mało byłby śmierci znalazł wraz z familią skutkiem nieostrożnego palenia w piecu. W poniedziałek wieczorem napaliła córka pana T. w piecu, a aby ciepło lepiej szło na izbę, zostawiono drzwi od pieca otwarte. Wkrótce cała izba napełniła się swędem. Na szczęście obudziła się córka, a poczuwszy swąd, wyszła na dwór. Ojciec był już tak słaby, że wyjść nie mógł, ale przywołany natychmiast lekarz zdołał go docucić.

— Na pomnik dla cesarza Wilhelma w naszym mieście przyniosły dotąd składki 3060 m. 58 fen. Sejmik powiatowy uchwalił dać na ten pomnik 4 tysiące, a miasto 3 tysiące marek. Chodzi teraz o to, gdzie pomnik postawić. Jedni chcą, żeby pomnik stał przed landraturą, inni chcą go widzieć na placu przy wysokiej bramie.

— W czwartek, 23 marca odbędzie się tu sejmik powiatowy. Na porządku dziennym jest pomiędzy innemi premiowanie sług i wybór deputowanego do izby rólniczej.

— Wysłużony wojskowy Fester ustawiony został na powiat olsztyński jako kontroler kart zabezpieczenia na starość i inwalidztwo, a do pomocy dodany mu został sekretarz Espe.

— Wszyscy robotnicy na tutejszych tar-

takach oświadczyli w poniedziałek, dnia 27 lutego, że odtąd będą wieczorami robić tylko do 7 a nie do 8. Na to żądanie, które codziennie o godzinę skróca robotę, chlebodawcy się zgodzili.

— Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo »ZGODA« obchodzi jutro, w niedzielę 8-letnią rocznicę swego istnienia. Z powodu tego odbędzie się po południu o wpół do 6-tej w lokalu Towarzystwa walne zebranie, na którym zdane będzie sprawozdanie z czynności Towarzystwa za za rok ubiegły, sprawozdanie kasowe i nastąpi wybór nowego zarządu. — W poniedziałek rano o 8 odbędzie się na intencyą Towarzystwa Msza św. Wszystkich członków uprasza się o stawienie się na zebranie, oraz, o ile im czas pozwoli, na Mszą św. Zarząd.

— I »Warmiak« zaczepił nasz artykuł o różnicy narodowościowej. Skutkiem niechęci do Gazety strzelił jednak grubego bąka, bo powiada, że napisaliśmy, iż katolik katolikowi nie równy. Tego nie pisaliśmy, bo w takim razie byłaby tu mowa nie o różnicy narodowościowej, ale religijnej. Zresztą, choćbyśmy tak napisali, jak »Warmiak« powiada, to też mielibyśmy prawdę. W Olsztynie mamy bowiem około setek katolików, którzy wcale do Wielkanocnej Spowiedzi nie idą. Czy ci są równi tym katolikom, którzy przykazania Boże i kościelne wypełniają? Zaprawdę, że nie. A więc, mości »Warmiaku«, ani katolik katolikowi, ani Niemiec Polakowi nie równy. Smutne to, że uprzedzenie do Gazety zaciemnia zupełnie powagom »Warmiaka« rozeznanie w najprostszych rzeczach.

— Dnia 24-go marca będzie miał w sali kasyna cywilnego w ulicy Klebarskiej malarz p. C. Weidmann z Lubeki wykład o posiadłościach niemieckich w Afryce wschodniej. Wykład ten, urozmaicony pięknemi obrazami świetlanemi, będzie bardzo ciekawy i zgromadzi zapewne liczną publiczność.

— Krewni żołnierzy pod bronią służących niechby sobie spamiętali następujące wskazówki co do odsyłania listów i paczek dla żołnierzy: List zwyczajny aż do 60 gramów ciężkości z napisem: „Soldatenbrief, eigene Angelegenheit des Empfängers“ jest wolny od opłaty. Paczka ważąca do 6 funtów włącznie, kosztuje tylko 20 fen. Za przekazy pieniężne (Postanweisung) do 15 m. włącznie płaci się tylko 10 fen. Jeśli się kupi formularze do paczek lub przekazów zaopatrzonych w znaczki czyli marki, płaci się tylko za wartość znaczków; takim sposobem otrzymuje się formularze bezpłatnie. Niejednemu trudno spamiętać od razu do razu napisek: „Soldatenbrief, eigene Angelegenheit des Empfaengers“, niech więc sobie kupi dwanaście takich napisków za 5 fen. w drukarni i ponalepia takowe po jednemu na listach, przekazach pieniężnych, adresach i paczkach. Tym sposobem zapobiegnie się temu, że biedny żołnierz musi dopłacić za paczkę 5 lub 30 fenigów, za przekaz 10 fenigów, za list 20 lub 30 fenigów.

* **Butryny.** W ostatnim tygodniu zaszło w tutejszej parafii kilka wypadków nagłej śmierci. Pewien syn gospodarski z Nowej wsi i pewna gospodyni ztąd chorowali już dłuższy czas, ale zdawało im się polepszać. Nagle paraliż położył koniec ich życiu. — Pewien grózek zaś z wybudowania tutejszego był bardzo rzeźki i codziennie chodził z planu do kościoła. Gdy domownicy byli we wtorek w kościele, on pomagał przy sieczkarni, gdy nagle padł i życie skończył.

* **Spręcowo.** Listowy Bina utopił się w Łynie, gdy po służbie w czasie zamieci śnieżnej wracał do domu. Ciała jego dotąd nie odnaleziono.

* **Ze wsi,** 8 lutego. — W numerze 28 „Gazety Olsztyńskiej“ z zeszłego wtorku podają: „Z nadgranicy polskiej donoszą gazety niemieckie o wypadku, któremu trudno dać wiarę“ itd. Dla wyświecenia prawdy donoszę, iż małem chłopcem będąc — może 10-letnim — słyszałem tą samą bajeczkę, ale to słowo w słowo jak Gazeta niby za niemieckiemi pismami podaje — od starej babki, takiej co to na wsi dzieci roznosi, a która i mnie wówczas małego przyniosła braciszka i przy okazyi kąpania tegoż w kopańce, opowiadała mej nieboszczce matce tę samuteńką bajeczkę — ale to słowo w słowo to samo — co kiedyś, gdzieś i od kogoś — może też od starej babki — była słyszała. — Ja więc mam teraz lat 60 mego żywota. Zatem słyszałem rzecz tą przed około 50 lat; a owa opowiadająca babka może też przed 50 laty była tą rzecz słyszała. — Jeżeli się więc taki wypadek gdzie i kiedy stał, to już chyba nie w naszym stuleciu, a niemieckie gazety miałyby to za rzeczywistość najnowszą ogłaszać, to już istne plotki. Ale czegoby też niemieckie gazety z nadgranicy polskiej zmyślić i opisać nie potrafiły? — Chyba, że jaki faja niemiecki od hakaty dostał się chwilowo na księżyc za „ekonoma“ nad owem chłopem gnój tamże rozrzucającym, i z księżyca miał sposobność przyjrzenia się owym wypadkom gdzieś na jakiej gwiaździe zaszłym i ztamtąd opis do swych gazet podał. — Ale co jest trudne do uwierzenia, tego dalej rozgłaszać nie warto.

* **Pasym.** We wtorek odbył się tu targ na bydło i konie. Bydła rogatego spędzono mało, za to dużo było koni i świń. Pomimo, że handlarzy było dużo, szedł handel ospale. Za bydło rogate płacono średnie ceny. Tłuste świnie spadły również w cenie i płacono za centnar rzadko nad 33 m. Prosiaki płaciły do 10 m. Handel końmi przeciągnął się do wieczora, a najlepszy interes robili na nim, jak zwykle, cyganie.

* **Niborek.** O ucieczce tutejszego kasyera miejskiego p. Smolińskiego dochodzą takie szczegóły: S. powiedział do żony, że musi jechać na termin do Szczytna. Po jego odejściu znalazła żona list, w którym mąż donosił, że brak mu w kasie 1200 m., których nie wie, gdzie się podziały i aby nie być karany, udaje się w świat. Przy tem pismie były klucze od kasy i około 1022 marek pieniędzy. Pani S. zameldowała to zaraz burmistrzowi i oddała pieniądze i klucze. Teraz wydało się dopiero, że z 11 tysięcy 379 m., jakie w kasie być miały, nie było ani fenyga. Czy jeszcze więcej pieniędzy braknie, pokaże się dopiero później. Ponieważ na dworcu kolejowym w Niborku, ani w sąsiedztwie S. nie widziano, sądzą, że wystawił on sobie kartę na przejście przez granicę i uciekł do Polski. Prokuratorya już na wszystkie strony wysłała pościg za złodziejem.

* **Węgobork.** W nocy no 3 bm. napaliły dwie dziewczyny na majątku Jakuno-

Pan Bartłomiej

czyli tkacze w Komarowie.

Powieść Juliusza Starkla.

(Ciąg dalszy).

Gdy tych słów domawiała, głos jej drżał coraz bardziej, aż nareszcie rozpłakała się na dobre. Bartłomiej wziął ją za rękę.

— Krzywdzisz panna Marya mnie i mego Stanisława, gdy mówisz o posagu. Czyż może być piękniejszy posag, jak cnoty Bogu miłe, niezmordowana pracowitość, rozum, rządność i wytrwałość? Kto te zalety posiadł, posiadł więcej, niż stosy złota, i więcej szczęścia wprowadzi w gniazdo rodzinne, niż gdyby przyszedł zgięty pod ciężarem worków. Odmową swoją zakrwawisz pani serce memu Staśkowi, który panią bardzo kocha.

Chciał Bartłomiej coś więcej jeszcze mówić, lecz Marya, złożywszy ręce, prosiła go oczyma, żeby dał spokój.

— Nie mogę! – rzekła ponownie stłumionym głosem.

— To niechże mu pani choć odrazu nadziei nie odbiera! — rzekł Bartłomiej— niech pani weźmie rzecz do namysłu i da mi termin stanowczej odpowiedzi.

— A więc niech i tak będzie, — odparła. — Pan Stanisław jest jeszcze młody i z ożenieniem spieszyć mu się nie powinno. I ja także będę się modliła i badała własne serce. Niechże i tak będzie. Za pół roku dam stanowczą odpowiedź.

Nic więcej nie mógł już Bartłomiej wydobyć. Z tą więc odpowiedzią wrócił do syna i obaj poddali się temu wyrokowi, zachowując dawną przyjaźń i dawne stosunki z panną Maryą, jak gdyby między nią a Stanisławem nic nie było zaszło.

IV.

W trzy miesiące od pierwszego zgromadzenia tkaczy w izbie Bartłomieja, była już spółka zupełnie urządzona i rozpoczęła swoje czynności. Daremnie Kiełbasa, Kostera i podobne im kruki krakały, że z tego nic nie będzie, i psuły rzecz na każdym kroku; Stanisław odpowiadał im, że dla człowieka z silną wolą niema nic niepodobnego, — i postawił na swojem.

Kiełbasa zmiarkował wreszcie pismo nosem, widział, że trudno mu iść przeciw rządowi, że spółka zyskuje coraz więcej zwolenników, począł więc jako dobry polityk do nich się nawracać, a nawet zaczął basować Stanisławowi. Kostera zaś, widząc się opuszczonym od mieszczan, a zagrożonym od żydów, u których jeszcze bardziej się był zadłużył, stał się bardzo ponurym, szukał pociechy w kieliszku, i tylko od czasu do czasu, gdy był dobrze podchmielony, krzyczał, wskazując na dłoń własną:

— Prędzej mi tu włosy wyrosną, niż oni tkaczom tą spółką pomogą!

W takich wypadkach odpowiadał łagodnie Stanisław:

Gdybyśmy chcieli pomarańcze sadzić, albo budować okręty na morze, to pewniebyśmy zbankrutowali! Ale skoro chcemy podnieść przemysł, na którym się nasi dziadowie i pradziadowie dobytu dorabiali, to pewnie tej robocie naszej Pan Bóg pobłogosławi, byleśmy sobie tylko poczynali ostróżnie i rozsądnie.

I w istocie, przy rozsądnem i ostróżnem postępowaniu, zaczęły się sprawy spółki rozwijać korzystnie i budzić zaufanie, że się na dobre obrócą.

Lecz wkrótce, tak jak w każdej młodej spółce, założonej przez ludzi niezamożnych, okazał się brak pieniędzy. Sprowadzono kilka warsztatów żakardowskich, skupiono na przednówku znaczniejszą ilość przędzy, którą pięknie posortowano – i na to wyszedł cały zapas pieniędzy, które złożone zostały na udziały spólników. Sprzedaż gotowych płócien nie mogła się jeszcze rozwinąć, bo nie było dość towaru na składzie; a tu spólnicy domagali się materyału i roboty, żeby warsztaty darmo nie stały. Prawda, że to było już w lecie, gdy każdy około swego gruntu miał robotę i mniej mógł siedzieć przy warsztacie, lecz, koniec końców trzeba było przetrzymać lato, aż do zimy, dopóki więcej gotowych płócien nie będzie i dopóki hurtowną ich sprzedażą nie zasili się kasy spółki.

Daremnie schodził się zarząd i obradował nad tem. W tej to trudnej chwili niejeden myślał, że się już wszystko skończyło i trzeba będzie coprędzej spółkę rozwiązać; lecz Stanisław nie tracił nadziei i obiecał trudnościom do trzech dni zaradzić.

Jakoż, wróciwszy do domu, rzecz całą ojcu przedstawił. Była to niedziela i zdarzyło się, że do domu Bartłomieja przyszła Marya w odwiedziny.

W jej obecności wytoczył Stanisław całą sprawę, przedstawił trudności bardzo groźne i prosił o radę i pomoc.

— Mój kochany! — rzekł Bartłomiej po chwili namysłu — rady tu nie ma, lecz trzeba pieniędzy. Mam wiarę, że spółka się powiedzie, więc wyciągnę zapasik, który chowam na czarną godzinę i dam ci, jako pożyczkę do spółki.

Zbliżył się Bartłomiej do starej, wysokiej a pięknie okutej skrzyni, otworzył sztuczny zamek, i z pomiędzy odświętnej odzieży i ozdobnych kilimków wydobył małą, cisową szkatułkę, po której widać było, że dawne, bardzo dawne pamiętała lata

Szkatułkę zamykał również sztuczny a pięknie wycinany zameczek. Kluczyk do niego nosił Bartłomiej na szyi. Po otwarciu szkatułki, ujrzeli w niej Stanisław i Marya kilka zżółkłych papierów, okrągłe pudełeczko i dwa woreczki wypełnione, z których jeden był większy, a drugi mniejszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wie na noc w piecu i udały się na spoczynek. Gdy rano budzono je do doju, jedna z nich, 19-letnia pokojówka, była już bez duszy. Drugą zdołał przywołany natychmiast lekarz docucić.

* **Ostruda.** Dnia 6 bm. rano o wpół do 4 wybuchł ogień u wójta p. Meyke w Barkwedzie. Ogień spostrzeżono wczas i zdołano go w zarodku ugasić.

* **Elbląg.** Byłego właściciela młyna parowego Meyera, skazano swego czasu za fałszowanie mąki, którą za niefałszowaną sprzedawał, na 2 tygodnie więzienia i 1000 marek kary. O procesie tym dowiedział się także urząd celny. Meyer sprowadzał bowiem z Polski znaczną ilość zboża, które zmielone zwracał jako mąkę z powrotem, od czego nie potrzebował opłacać cła, lecz był zobowiązany z mąki tej nic w kraju nie zatrzymać. Z procesu wydało się, że M. z mąki tej dla siebie pewną cześć zatrzymywał i sprzedawał ją. Ponieważ fiskus czuł się pokrzywdzony, obliczono w urzędzie cłowym, że M. przewiózł tyle zboża, że musiał by za nie zapłacić okrągłe 63,500 marek cła. Sprawą tą zajęła się główna dyrekcya celna w Gdańsku i skazała go na poczwórną karę tj. 252,000 marek i na skonfiskowanie towaru. Ponieważ towar był rozprzedany, obliczono go na 200,000 marek, tak, że ogółem wynosiła nałożona na niego kara pół miliona 20 tysięcy marek. Meyer, który mieszka obecnie w Berlinie, udał się o złagodzenie kary do samego ministerstwa.

* **Susz.** Cech szewski obchodził 24 lutego trzechsetną rocznicę swego istnienia. Dokument fundacyjny, który dopiero niedawno znaleziono, datowany 24 lutego roku 1599, spisany jest w języku polskim. Susz nie leżał na terytoryum Rzeczypospolitej, ale w obrębie Prus książęcych, w których język polski nie był tak proskrybowany, jak dziś w dzielnicach dawniej polskich. Mnóstwo było polskiej szlachty, a książęta pruscy z rodu Hohenzollernów mówili językiem polskim aż do końca XVII wieku. Dzisiaj z rodziny panujących nikt polskiego języka nie zna, tylko cesarzowa, wychowana w Łużycach, mówi podobno po wendyjsku.

* **Z chełmińskich nizin.** W środę zeszłego tygodnia wieczorem zauważono tutaj jaśniejący meteor. Było jasno, jakby w dzień; równocześnie słychać było grzmot w dali. — Ubiegłego lata pies dzierżawcy mleczarni Ebnoethera z Szynycha napadł był na przejeżdżającego kolarza i pokaleczył go. Izba karna skazała E. za to, że psa swego, który często obcych kąsał, nie wiązał, na 30 m. kary i koszta, wynoszące przeszło 300 m. Drogi pies!

* **Golub.** Żonę chałupnika Templina, która ciężko pokaleczywszy męża uciekła, schwytano już w Dobrzyniu i odesłano do tutejszego więzienia. Chciała ona męża swego zabić, bo żyła z nim w ciągłej kłótni.

* **Gdańsk.** Nauczyciel Bernard Buchholz z Przetoczyna skazany został przez sąd przysięgłych za występek przeciw moralności na 2 lata więzienia i utratę praw honorowych na 3 lata.

* **Inowrocław.** Sołtys Pannat z Rycerzewa stawał jako świadek przed sądem ławniczym i odmówił złożenia świadectwa w języku niemieckim, gdyż przyznał się, że niedostatecznie nim włada, pomimo że służył przy wojsku i jest od lat kilku sołtysem Sędzia zapowiedział panu Pannatowi, że dokładnie się każe wywiedzić czy sołtys umie po niemiecku lub nie i groził karą.

* **Bydgoszcz.** W nocy z niedzieli na poniedziałek spaliła się garbarnia parowa Buchholza. Szkody wynoszą 300,000 m.

* **Poznań.** Pewien hotelista z Środy chciał się pobrać z pewną rozwódką i to bez ślubu kościelnego, i tylko chciał stanąć do ślubu cywilnego na tak zwanym »sztandesamcie«. Rzecz ta wywołała zgorszenie, a redaktor »Postępu« pan Kaczmarek w dłuższym artykule zgromił owo postępowanie w ostrych słowach. Za artykuł ten stawał pan K. przed sądem oskarżony o podawanie w pogardę urządzeń państwowych. Sąd jednak uwolnił pana Kaczmarka, gdyż ks. kanonik Jedzink, powołany na świadka, orzekł, że Kościół takich katolików, którzy kontentują się samym ślubem cywilnym, uważa za cudzołożników.

* **We Wrocławiu** zastrzelił się w biurze 11-tej brygady kawaleryi porucznik von Kahlden, który niedawno został tamdotąd odkomenderowany od magdeburskiego 6 pułku dragonów jako adjutant.

* **Królewska Huta.** Pewna wieś sąsiednia posiada bardzo ostrożnego sołtysa. Oto żąda on od każdej młodej pary, która pragnie wyprawić huczne wesele, sto marek kaucyi, przeznaczonej na odszkodowanie sługi gminnego, zobowiązanego w razie bitki weselnej rozbrajać gości, przy czem sam odebrać mógłby nieraz guza.

* **Berlin.** Straszliwy czyn popełnił 23-letni Max Beuster, cukiernik z zawodu. Gdy 18-letnia jego kochanka Elżbieta Weidner nie chciała go wspomagać swym ciężko zapracowanym groszem i wogóle zerwać pragnęła wszelkie stosunki z porywczem młodzieńcem, tenże ukrył się w domu przy Oderbergerstr 29, gdzie pracowała w fabryce konfekcyi damskiej Bessera i skoro się zjawiła, z tyłu strzelił jej wprost w głowę, poczem skierował rewolwer do ust własnych i tak okropnie się poranił, że w drodze do lazaretu wyzionął duchu. Weidnerówna jeszcze żyje, ale stan jej poważne budzi obawy.

* **Z Królestwa.** Napad na probostwo w Skołotowie w gubernii Płockiej opisuje prob. tamtejszy ks. Rzymowski w »Kuryerze Polskim« jak następuje: »Z d. 13 na 14 lutego rb. zasnąwszy już o godzinie 11 i pół usłyszałem przeraźliwy głos służącej: »złodzieje! złodzieje!« W jednej chwili chwyciłem rewolwer i dałem strzał, myśląc, że ich tem odstraszę, ale to bynajmniej nie poskutkowało, owszem, wołali z za drzwi, że wszystkich pobiją. W tem pod naciskiem żelaznych drągów i toporków czy siekier — drzwi frontowe i od kuchni zaczęły się walić. Na ten hałas schroniliśmy się wewnętrznemi drzwiami od kuchni do stajni, która przytyka do samej plebanii i tam zamknęliśmy się na haczyk. W tej samej chwili wpadła cała banda opryszków do domu, a reszta została na warcie przy wszystkich oknach i drzwiach. Zagotowało się jak w ulu; słychać było pogróżki, krzyki i dobijanie się do nas. Sądząc z tego co się dzieje, że zbójców może być conajmniej 15, trudno było myśleć o jakiejś możliwej obronie, zwłaszcza, że plebania leży w polu, sama jedna, a służba kościelna, przegrodzona kanałem głębokim, mieści się w domku o 250 kroków od plebanii. W takiem będąc położeniu, wskazałem złoczyńcom miejsce, gdzie są pieniądze w gotówce, żeby je wzięli i poszli. Odeszli wtedy do wnętrza plebanii zostawiwszy straże, żebyśmy żadnego znaku dać o sobie nie mogli i zaczęło się plądrowanie i grabież. Zabrawszy gotówkę wrócili do nas, a wyrąbawszy toporkami drzwi do stajni, poczęli grozić, że nam życie odbiorą. Nie widząc znikąd pomocy, zdaliśmy się na łaskę łotrów. Pogasiliśmy na ich żądanie światło; wtedy powiązano oczy: mnie, dwom służącym i furmanowi, poprowadzili do sypialnego pokoju, gdzie skrępowali wszystkim ręce i nogi. Mnie położyli na łóżku i w okrutny i brutalny sposób zaczęli badać o więcej pieniędzy. Zaczęto bić służbę i nademną się znęcać. Wskazałem tedy i drugie miejsce, gdzie znajdowały się papiery procentowe. Złoczyńcy ograbiwszy mnie z całego mienia, zabrali zegarek srebrny, rewolwer, czapkę z krymskich baranków i rękawiczki zimowe; zjedli i wypili co było w spiżarni, a poprawiwszy na nas więzy i pogroziwszy, że nam ani słówka odezwać się nie wolno pod karą odebrania życia, odjechali, zostawiając każdego oddzielnie. Bawili trzy godziny; z pętów zbójeckich uwolniła nas służba kościelna rano, przyszedłszy po klucze od kościoła.«

* **Galicya.** Wielkie poruszenie umysłów wywołało w piątek w Grybowie w Galicyi pojawienie się w tem mieście trzech pruskich oficerów w pełnych mundurach i przy szablach, którzy w towarzystwie oficera austryackiego zdążali ku gmachowi starostwa w Grybowie. Byli to członkowie ekspedycyi balonem, którzy wzbili się w powietrze w Berlinie, aby przeleciawszy obadwa Szlązka i część Galicyi, zatrzymać się aż w sandeckiej ziemi. Powietrzni żeglarze wylecieli z Berlina dnia 2 bm. o godz. 10,50 rano; zaś o godz. 4,40 po południu spuścili się na górę „królewską“ między stacyami Kamionka a Ptaszkową. Przebyli zatem przestrzeń 700 kilometrów w sześciu godzinach. Najwyższy punkt wysokości powietrznej osiągnęli w Szlązku pruskim, wzbijając się do 1800 metrów nad poziom morza. O godzinie 3,5 zobaczyli szczyty Tatr, o 3.20 przekroczyli granicę państwa niemieckiego. Posługując się mapami generalnego sztabu niemieckiego, doskonale wiedzieli zawsze, w którem miejscu się znajdują. Przelatując nad Wrocławiem, wyrzucili drukowane karty dla zawiadomienia mieszkańców o swym przelocie. — Balon miał 13 metrów średnicy. Wedle obliczenia oficerów, przelatywali oni nad Sączem w wysokości 1300 metrów. Dla patrzących gołem okiem z Nowego Sącza balon przedstawiał się jako kula 1 do 1 i pół metra wysokości. Widziano również umocowaną przy balonie łódź i uwieszoną do łodzi grubą linę. Kierownik ekspedycyi opowiadał, że wysokość, w jakiej się balon znajduje, zwłaszcza w nocy, można także odgadnąć, jeżeli woła się, zwróciwszy usta ku ziemi, od której odbite echo wraca do balonu. Przy czystem powietrzu doświadczenie to udaje się do wysokości 700 metrów. Dobrymi punktami oryentacyjnemi podczas nocy są stacye kolejowe oświetlone, których ze znacznej wysokości widać po kilka naraz. Żeglarze powietrzni przybywszy do Krakowa odjechali pociągiem pospiesznym wprost do Berlina, gdzie stanęli w sobotę po południu. — Jedno z pism lwowskich zamieściło z powodu tego telegram, że oficerów tych aresztowano jako szpiegów pruskich — co naturalnie było zupełnie bezpodstawnem.

Rozmaitości.

W letargu (zawzięciu.) W dziennikach warszawskich czytamy: We wsi Widuchowie pow. stopnickim zmarła 40-letnia włościanka, żona jednego z gospodarzy widuchowskich. Nieboczkę ubrali, włożyli do trumny, nakryli ją wiekiem i wynieśli do komory. W dniu, wyznaczonym na pogrzeb, męża zmarłej zastanowił jakiś niezwykły szelest w komorze. Wystraszony, pobiegł do sąsiadów. Zebrali się ludziska, weszli do izby, gdy zaś zajrzeli do komory, oczom ich przedstawił się widok niezwykły. Nieboczka siedziała w trumnie spokojnie i żywa, gdy zaś mąż więcej przerażony, niż ucieszony niespodzianem ożyciem swej połowicy, chciał uciec, żona zwróciła się do niego słowy: „Nie uciekaj, nie bój się mnie!“ Przebudzona z kilkudniowego letargu, ma się zupełnie dobrze.

Osobliwszy nagrobek, jakiego z pewnością na całej kuli ziemskiej drugiego się nie napotka, postawiono, jak donoszą gazety wiedeńskie, zeszłego piątku w Dobroczynie. Postawić go kazał ostatni potomek familii, zapisując na cel ten testamentem 500 florenów. Na kamieniu wyryto co następuje: „Tu spoczywają w Panu: Józef Moryc, sen. umarł w 62 roku życia, zastrzelony przez syna. Józefa Moryc, jego żona, umarła w 47 roku życia, zastrzelona przez córkę! Elżbieta Moryc, umarła w 17 roku życia, jako samobójczyni, zastrzeliła ona swoją matkę. Józef Moryc, umarł w 27 roku życia więzieniu, zastrzelił on swego ojca. — Prosi się o wieczny spokój za biedne grzeszne dusze.

Thiergarten berliński ulegnie gruntownemu przeobrażeniu. Około 5000 drzew, przeważnie bardzo starych (niektóre dochodzą 100 lat), padnie pod siekierą. Ogród przykrojony zostanie do modły angielskich parków i zielenić się będzie mnóstwem rozległych trawników. Sądzono, że przeobrażenie Thiergartenu ma na celu tylko względy piękności. Krążą jednak wieści, że w pierwszym rzędzie szło o co innego, mianowicie o bezpieczeństwo osoby cesarza, który w tym ogrodzie często używa przechadzki.

Tanio! Tanio!

Sprzedaję rozmaite gatunki

bawełny do tkania i wełny

po znacznie zniżonej cenie.

Wełnę do tkania paczkę już od 50 fen., jako i po 70, 80, 90, 1,00, 1,20, 1,30 i 1,40 mrk. Wełna połyskowa i sukienna po 1,60 m. za paczkę.

Bawełnę

kręconą brunatna i w innych kolorach paczkę po 1,00 m., niekręconą po 50 fen. Najlepszą czerwoną do powłoków i fartuchów kręconą po 1,60 m., niekręconą 1,40 m. Bawełnę do dziania łokietek (laga) już od 12 fen.

Ubrania męzkie i kobiece

bez poprucia piorę tanio, farbuję i czyszczę chemicznie.

M. KUCK

w Wartemborku (w bliskości ewangel. kościoła).

Nowości

na porę **wiosenną** we wszelkich odziałach mego wielkiego składu towarów nadeszły w jak największej obfitości.

Hermann Cohn,

Górne przedmieście 9.

Gardyny, portyery, materye na meble, chodniki, serwety, deki

DYWANY

we wielkim wyborze polecają do nowych urządzeń, jako i do uzupełnienia jak najtaniej

Dom zakupu sukna, towarów łokciowych i modnych,

GRUNWALD i BLANK

ul. Prosta nr. 39.

Magazyn trumien

Fr. Sawitzki

Skład i warsztat ulica Lipsztacka 11. Drugi skład ulica Górna kościelna 21.

poleca swój wielki skład gotowych

trumien metalowych i drewnianych

w każdej wielkości, jako i wewnętrzne i zewnętrzne **przybory do trumny,** przy zachodzącej potrzebie bardzo tanio.

UCZNIA

w naukę farbierstwa przyjmie zaraz **M. Kuck** w Wartemborku.

Ucznia

w naukę piekarstwa przyjmie

Mey,

mistrz piekarski w Olsztynie ulica Prosta.

Kuźnia

i statki kowalskie są do wydzierżawienia w Szombruku od 1-go października rb.

Lehnardt w Szombruku

Codzienne świeże wędzone

śledzie

w znanej dobroci poleca

A. Sokołowski

w Wartemborku.

Posiadłość

moją w Brunswałdzie chcę sprzedać. Składa się ona we wsi z chałupy w dobrym położeniu, czterech mórg dobrej roli i z dobrym owocem, stodoły nowej, w blizkości kościoła i szkoły. Niedaleko za wsią jest przeszło 7 mórg dobrej roli do I. klasy, w tem połowa dobrej łąki dwusiecznej i 12 morgów leśnego gruntu, w tem jest około 5 morgów lasu z grubym drzewem i do rozmaitej potrzeby. Mający chęć kupna niech się zgłoszą do mnie.

Jan Buler

w Brunswałdzie (wieś kościelna) Braunswalde p. Gr. Buchwalde.

Jesiony i brzosty

kupuje fabryka pojazdów **Juliusza Reitzug**. jr.

Mój czarno-brunatny ogier stanowi obce klacze za 10 mrk.

Hinzmann w Redykajnach

Wapno klorkowe

(Chlor-Kalk) bardzo dobre do płókania, dla bielizny nieszkodliwe, funt 20 fen.

Kawy palone

polecam już od 80 fen. za funt, ale szczególną uwagę zwracam na bardzo dobrą kawę funt po 1 marce.

A. Lubowski.

Losy

królewieckiej loteryi na konie po 1 marce są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Ciągnienie odbędzie się 17 maja 1899. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, 9 pojazdów z dwoma końmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne i t. d.

Ucznia

w naukę drukarstwa przyjmie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."

Posiadłość,

75 mórg, w tem las, torf, budynki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. **Michał Piwek** w Małych Bartółtach. (Kl. Bartelsdorf p. Gr. Bartelsdorf).

Jednego lub dwóch

UCZNI

przyjmie w naukę

J. Lorra

mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Klebarska nr. 14.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla niebożczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk **trumien metalowych i drewnianych,** wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Mój czarno-brunatny **ogier** stanowi obce klacze rano i wieczorem za 8 m. i 50 fen. stajennego.

Thiedig,

Eisingsmühle przy Wołownie.

Pachołcy kowalscy i kołodziejscy

znajdą robotę w fabryce pojazdów **G. Reitzug, Olsztyn,** ulica Warszawska nr. 25.

Panna w starszym wieku, dotyczas w plebanii, z powodu śmierci ks. proboszcza bez stanowiska, szuka miejsca jako

gospodyni.

Adres wskaże ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Domowe środki leczn cz

jak: maście, krople, herbaty, różne zioła gojące. wyprzedaję bardzo tanio.

A Lubowski.

Zamierzam sprzedać tanio w parcelach moją posiadłość **Kalflis** przy **Gietkowie.** Mający chęć kupna, mogą się każdego czasu u mnie zgłosić.

A. Ertmann.

Na

Wielki Post

poleca drukarnia „Gazety Olszt.":

Płacz i narzekanie Ojców św., oprawne 80 fen., z przesyłką pocztą 90 fen.

Droga krzyżowa, 10 fen.

Do mego hotelu i spedycy kolejowej szukam

2 służących.

T. Sikorski

Hotel „Pelplin" w Pelplinie

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 20 marca rano o 8 w Gipsowie (u p. Konegen) rozmaite drzewo budulcowe, na pożytki i opał z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)